

Szkółka



niedziełna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę drugą postu, dnia 24. Lutego 1839.*

Religia.**Kain i Abel.**

(Z Brodzińskiego.)

Adam i Ewa mieli dwóch synów. Starszy zwał się Kain, a młodszy Abel. Kain silniejszy, był rólnikiem, Abel zaś słabszego zdrowia, był pastierzem. Ziemia uprawna chlebem ich żywiła, a trzody dostarczały im wełny na odzież. Bóg błogosławił polnym pracom Kaina i troskom Abła około trzody. Kain przeto ofiarował Bogu płody ziemi, a Abel iagnięta z trzody wybrane. Nie dosyć jest pracować; trzeba, żeby Bóg wspierał nas w trudach, bo od niego są zboża i trzody. Za każdą pracę, pomyslnie zrobioną, wznosmy wdzięczne serce do Boga. Bóg przyjął mile ofiarę Abła, ale od Kaina i od jego ofiary odwrócił oczy. Obay przecież zarówno ofiarowali; każdy dał, co miał. Ale Bóg patrzy nie tylko zewnątrz, na powierzchowność, lecz jeszcze więcej wgląda w serce człowieka. Abel ofiarował z całego serca, Kain zaś ofiarował niechętnie; Abel pobożny i wdzięczny, czcił Boga iako syn oycy; ale Kain był tylko powierzchownie nabożnym, a to jest obłąda obrzydła Bogu. Bóg też bardziéj błogosławił Ablowi, aniżeli Kainowi. Uwa-

żał to Kain, że brat iego miłszym iest Bogu, i odtąd nie mógł bez gniewu patrzeć na niego, bo kto Bogu nie oddaie szczerze czei winnéy, ten i ludzi nie kocha. Okropna bladość twarzy okazała w nim nienawiść i zazdrość, serce iego pożeraiać; gdyż wszystkie występne namiętności, a nayprzód zazdrość, szpecą twarz piękną człowieka. — Bóg ostrzegał Kaina, i pełen dobroci, tak mówił do niego: „Zkądże pochodzi smutek duszy i bladość lica twoiego? Słuchay! bądź dobrym, a równie iak brat twój, miłym mi będziesz; inaczéy, grzech, iako lew krwi upragniony, próg twój obleże, i czyhać będzie na swoją zdobycz. Ale chciéy tylko, a stłumisz złą żądzę.“ — Otóż i teraz ieszcze Bóg nas od złego ostrzega i słyszeć nam daie głos wewnętrzny sumienia. Obyśmy ten głos Boga zawsze słyszeli i poy-mowali! Strzeżmy się grzechu, który iako zwierz dziki u progu czyha, aby nas rozdarł. — Ale Kain nie był posłuszny i gniew swój taił. Dnia iednego rzekł z przymileniem do Abła: „Póydź ze mną bracie! oba przejdziem się w pole.“ Dobry Abel poszedł za nim z radością. Kain zaprowadził brata daleko od rodziców, rzucił się na niego i zabił. Abel leżał we krwi, i rodzice po raz pierwszy w swém życiu uyrzeli trupa, u-

rzeli krew syna własnego. Próżno Kain morderstwo swoje przed niemi ukrywał. Próżno oka boskiego chce uniknąć; Bóg wiedział o zbrodni jego i rzekł: „Morderco, gdzie Abel, brat twój?“ — Kain odpowiedział, iak odpowiadaia złe dzieci oycu, i ieszcze chciał być zuchwałym: „Nie wiem, alboż ia stróżem brata moiego?“ — Bóg mówił daléy: „Cóżés uczynił! głos krwi brata twoiego woła z pod ziemi aż do mnie. Teraz będziesz przeklęty na ziemi, która otworzyła usta i wypila krew brata z twéy ręki. Próżno ią odtąd przewracać będziesz; nie da ci owoców swoich. Zbiegiem i tulać będziesz na ziemi.“ — Kain uczuł zgryzotę sumienia i rzekł: „Wielka iest zbrodnia moja i być odpuszczoną nie może. Póydę iako zbieg po ziemi się tulać. Wszystko, co spotkam, powstanie na zgubę moię.“ — Irzekł Pan: „Żadną miarą tego nie będzie, i każdy, ktoby zabił Kainą, karany być ma.“ — I włożył Pan na niego znamię, aby go niezabijał wszelki, któryby go znalazł. — I teraz Bóg karze złośliwych; zwykle nic im się dobrze nie wiedzie; a ieżeli ludzkiego karania unikną, to surowo własne karze ich sumienie. Bóg mówi do nich przez ich sumienie, że iest obrażony, a to iest w życiu naywiększa kara. Odtąd nie mają ani na chwilę szczęścia, i nie znayduią, iak Kain, nigdzie ani spokoju, ani swobody. Pomniymy, że iak spokojne sumienie raiem, tak nieczyste iest piekłem na ziemi.

Pieśń poranna.

(Z Karpińskiego.)

*Kiedy ranne wstaią zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki:
Bądź pochwalon, Boże wielki.*

*A człowiek, który bez miary
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił?*

*Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam;
Do mego Boga na niebie,
I szukam go koło siebie.*

*Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczora spać pokładli;
My się ieszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili.*

Rozmaitości.

Czarownica.

(Z Kramarza wędrującego.)

Skoro uciszyło się cokolwiek, jedna z niewiast poczęła wzywać Pana Boga i wszystkich Świętych, zaklinać się na zdrowie własne i dzieci. „Tak iest, tak, (zawołała), dowiodę i dokażę, że Mateuszowa iest czarownicą; że zamówiła mléko u krów w całej wiosce; że z iéy naślania Szymonowa chora leży, i Bóg wie, co się stanie; że urzekła synka Ignacowéy; nieboraczek, po iéy odwiedzinach, dostał dziecińca i w dwa dni umarł, a starszy, Piotruś, tak schnie, aż straszno patrzeć. A cóż? albo nie prawda? Wiem iia ieszcze i więcéy rzeczy, ale milczę

dla miłości Pana Boga.“ — A pókiż tego będzie? babo niegodziwa! (przerwał wieśniak, zamierzając się znowu do bicia.) — Panie gospodarzu, (rzekł kramarz), dozwól mnie tylko działać, a zobaczysz, że to na dobre wyidzie. No! iakże niewiasto! powiadasz, że to wszystko prawda? — Nie inaczej, nawet sąsiadki przyświadczą. — Cóż wy na to? — Bógże to wie, (odezwała się iedna); prawda, że mleka mało mamy, cieleta wyzdychały, Szymonowa chora, a synek Ignacowey umarł. Ona powiada, że to Mateuszowey sprawka; może to i nie tak; ale nieszczęście we wsi oczywiste. — Czémże dowiedziesz tego? (obrócił się kramarz do pierwszey.) — Czem dowiodę? Żebyś waszec był we wsi naszey, tobyś się sam od razu przekonał. U niy krowy iak łanie, mleka codziē po wiadrze, cieleta aż miło spoyrzeć, a u nas wszystko ginie: zayrzyi waszec do iey chaty, iak tam diabeł wszystko nośi, a u nas nędza wierutna. — Eyzē babo, zamkniy gębę! (przerwał znowu gospodarz.) Patrz waspan, to skaranie boże! Przyidzie się do innēy wsi przenieść. Że pracuiemy krwawo, że pilnujemy bezprzestannie naszey chudoby, Bóg nam z opatrności swoiēy świętēy szczęście raczy, a oni nazywaią to czarami. U nich krowy latem włóczą się po gołym i zeschlým poparze, a zimą słomę tylko prostą dostaią, i dziwią się, że im mleka nie daią. Żona zaś moia, dobra gospodyn, pamięta o wszystkiē: latem bydełko i w południe i na noc znajduie nażętą trawę, na zimę przysposabiamy wcześnie siano, u nich nawet naymuiemy łaki, których przez hultaystwo sami nie koszą. Cieleta nasze iedzą siano przez rok cały, i dla tego są rosłe i piękne; ich zaś w kilka tygodni po ułęgnieniu wypuszczone na świeżą

trawę, dostaią biegunki i zdychaią. I otóż to czary! Zawczoray moia Dorota dowiedziawszy się, że u sąsiadki dziecko chore, poszła odwiedzić; znalazła ie słabe; prawda, że nazaiutrz umarło, lecz cóż ona temu winna? Słowem, mospa nie, wszystko taka prawda. Ale nie ta iest przyczyna ich nienawiści. Mamy się za łaską bożą iako tako, i to kochanych sąsiadów do zazdrości pobudza. Nie bankietuiemy razem w karczmie, nie sprawuiemy ieśienin, nie pilnujemy kiermaszów; dziś wprawdzie za sprawunkiem przyiechałem do miasta i zaraz powręcę, a żona została w domu przy gospodarstwie: ztąd niechęć, obmowa, prześladowanie, a my zawsze im powiadamy: »pracuycie, dozoruycie, staraycie się, a będziecie równo z nami mieli; wszakże na iednēy mieszkamy roli.“ Ale oni na to nie uważaią; ustawne swary, przekłectwa, i nie ma rady, tylko wynieść się koniecznie muśimy. — No, cóż waszec na to? (zapytał kramarz niewiasty.) — Co ia na to? Wiadomo, że Mateusz ma dobry ięzyk i ze wszystkiego się wykręci; ia iednakże zawsze iedno powiadać będę, i przysięgnę, ieżeli potrzeba. — A któż przysiędze takiy wierzyć będzie, (zawołał kramarz). Przysięga wręcz naysłusznieszey straszną iest dla pocziwego człowieka, a cóż dopiero tak płocha i potwarcza, gdzie kłamstwo iest oczywiste. »Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno,“ tak naucza przykazanie boże. Uważay zatēm, iak ciężko wykraczasz przeciwko obowiązkom chrześciańskim, płochu zabieraiąc się do przysięgi, wzywaiąc imienia Pana Boga, aby utwierdzić na niewinnych sąsiadów potwarze, aby utrzymywać fałsze, przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Słyszałaś, dla czego dobrze powodzi się Mateuszom;

bo są pilni, pracowici i roztropni; postępyżę podobnie, jeżeli pragniesz przyjść do ich mienia. Nie składay tego na czary, co iest próżniactwa, niedbalstwa i ciemnoty twoięy skutkiem. Wiesz dobrze, że bliźniego swego kochać iak siebie samego powinnaś, a takążto świadcysz mu miłość, ogadując bezbożnie, miotając potwarze i kłamstwa obrzydliwe i nierozsądne. „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; albowiem, iaką miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam.“ Pamiętaj na te słowa Ewangelii świętęy; a jeżeli się nie poprawisz, przepowiadam ci, że staniesz ochydą i pośmiewiskiem wioski całej. Niewinność, chociażby naybardzięy spotwarzona, zawsze się oczyści i pozyska cześć od ludzi, ale kłamca obrzydły do tego nakoniec przyjść musi, że chociażby co prawdę powiedział, wiary nie znajdzie, i na zawsze pogardzony zostanie.

Żeby krowy w dzień się cielify.

Spodziewaiąc się cielęcia, trzeba doić krowę ostatni raz nie rano, lub w południe, ale w wieczór, przeto krowa ociąga się z ocieleniem, póki mleka nie nabiera.

Krowy, które podczas leczenia się w rannych godzinach odbiją się z buhajem, cielą się akuratnie po czterdziestu tygodniach. Które zaś popołudniu, lub w wieczór się odbiaią, opóźniają ocielenie o pięć do czternastu dni.

(Z Tygodnika różniczego i przemysłowego lwowskiego.)

Żeby krowy łatwo się cielify.

Zdarza się bardzo często, że krowa ciężko pozbywa się cielęcia, i przez to czasem bywa cielę nieżywe, albo sama krowa zdécha. W takim razie gałąź ośikową obedrzć z kory z białem i zgotować. Tego odwaru dawać krowie na kilka dni przed ocieleniem kilka razy na dzień, to z tego uformie się rodzaj śliskiego szlamu, który cielę w iego miejscu otacza i ułatwia porodzenie. — Trzy garście potłuczonęy kory, w dwóch lub trzech kwartach wody zgotowanęy, dosyć na iednę krowę.

(Z Tygodnika różniczego i przemysłowego lwowskiego.)

W księgarni Ernesta Günthera w Lesznie dostać można dzieł następujących: Powinności chrześcijańskie, czyli: Katechizm misyiny, nauczający, co powinien każdy Chrzęścianin wierzyć, wiedzieć, czynić, aby mógł być zbawionym. Z przydatkiem sposobu słuchania i śpiewania Mszy świętęy, i różnych pieśni.

Cena: Zeszyta 4 sgr., oprawna 6 sgr. 100 egzemplarzy nieoprawnych 8 tal. 10 sgr. Historia bibliyna dla dzieci, wyciąg z dzieła obszerniejszego pana H. K. Schmidta, dwie części, z których pierwsza obeymuie powieści starego, druga zaś nowego przymierza; z czterdziestu wyobrażeniami, rytowanemi na kamieniu. Część pierwsza: powieści starego przymierza. Lwów 1836.

Cena: 20 sgr., czyli złp. 4.